

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Ostatni numer

w tym kwartale, więc najwyższy czas zapisać Gazetę na nowy kwartał.

Kto jeszcze na pocztę Gazety na nowy kwartał nie zamówił, niech to **natychmiast** uczyni, aby pierwszy numer na środę odebrał.

Wszystkich Czytelników prosimy o zapisanie pisma i nadal, jak również o szerzenie Gazety i staranie się o nowych Czytelników.

Wielu się teraz wymawia, że w latowych miesiącach nie ma czasu do czytania Gazety. Przy dobrych chęciach można nawet w jak największym zatrudnieniu tak małą Gazetę dwa razy w tydzień przeczytać, w chwilach wypoczynku lub przy niedzieli.

Pamiętajmy o pokarmie nie tylko dla ciała i dla ducha. Pokarmem duchowym jest czytanie dobrych książek i gazet. Przez nie kształci się umysł i wiedza, utwierdza w dobrem, uczy cudzego nie pragnąć, a swego nie dać. Niech więc w żadnym domu polsko-katolickim na Warmii nie brakuje Gazety!

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Niemiecka para cesarska znajduje się obecnie we Włoszech. Dnia 11-go kwietnia b. r. przybędzie do Wenecji, gdzie się spotka z włoską parą królewską. W Wenecji zabawi niemiecka para cesarska przez trzy dni, ząd uda się do Wiednia.

— Z Berlina donoszą, że rosyjska para cesarska po uroczystościach koronacyjnych w Moskwie przybędzie do Berlina i zamieszka w hotelu rosyjskiej ambasady. Na godne przyjęcie pary carskiej w Berlinie czynią już powoli przygotowania.

— W Akwizgranie odbyło się przed trzema tygodniami wielkie katolickie zgromadzenie, na którym uchwalono utworzyć związek katolicki ku zwalczaniu pijaństwa. Głównym mówcą na tem zebraniu był przeor Kapucynów O. Gabryel. Do nowego związku przystąpiła zaraz bardzo znaczna liczba członków.

— Socjaliści stawili wniosek, ażeby rząd zniósł podatek na sól, który mu rocznie przynosi 45 milionów marek dochodu. Soli używają najwięcej ludzie biedni, więc przy dzisiejszych ciężkich dla nich czasach, powinno się uczynić, co może. ażeby artykuły żywności były tańszymi. Konserwatyści i liberaliści godzili się też na to, ażeby podatek od soli zniesiono, ale żądali zarazem, ażeby w miejsce takowego zaprowadzić inny podatek, ażeby rząd nie tracił od razu tyle milionów. Posłowie ludowych stronnictw dowodzili, że toby mogło się stać. Można by nałożyć podatki na bogatych ludzi, ale to

by się znowu konserwatystom i liberalistom nie podobało. Oni o rząd bardzo dbają, gdy to ich własnej nie nadrywa kieszeni. Mieli słusność. Konserwatyści i liberaliści woleli zatrzymać podatek od soli, ażeby nie ustanawiać na to miejsce innego podatku, do którego by i oni musieli się nieco przyczynić.

— Słyhać, że cesarz Wilhelm wysłał księcia Henryka jako swego reprezentanta na uroczystość pary carskiej w Moskwie.

— Cesarz niemiecki wyjechał w poniedziałek (23 marca) z cesarową i dwoma najstarszymi swymi synami na Bazylię do Genui; ząd okrętem popłynę z rodziną do Neapolu. Wyjazd z Berlina nastąpił z dworca poczdamskiego. Z Neapolu zamierza cesarz odbyć podróż po morzu Śródziemnem.

— Dla weteranów z lat 1870/71 i z wojen od r. 1866 prowadzonych wyznaczono na całe Prusy 1 milion 247 tysięcy marek. Nie wszyscy jednak weterani otrzymają zapomogi, rząd wybiera pomiędzy licznymi zgłaszającymi się tylko najzasłużonych. Zapomóg tych nie wolno z żadnych powodów obkładać aresztem.

— Ks. Bismark nadesłał do kanclerza ks. Hohenlohe telegram z podziękowaniem za wzniesienie na cześć jego toastu podczas uroczystości jubileuszu parlamentu niemieckiego.

— Deputacya litewska złożona ze sześciu osób przybyła do Berlina z petycją w przeszło 30 000 podpisów zaopatrzoną. — Przyjechała w imieniu Litwinów prosić cesarza Wilhelma o to, żeby dzieci litewskie religii św. w ojczystym języku w szkole się uczyć mogły. Cesarz Wilhelm wyjeżdżał właśnie na morze Śródziemne, więc Litwinów nie przyjął. Rozmawiał się przeto z deputacją p. Bosse, a następnie i p. Kuegler. Jaka mogła być treść ich rozmowy, tego nie wiemy, ale to się okaże, jaki skutek odniosła.

Włochy. Pomiędzy Niemcami a Włochami przyszło w tych dniach do krwawej bójkki w Prato pod Florencją. W tamtejszej fabryce niemieckich fabrykantów Kosslera i Meyera, zatrudniającej 1500 robotników, zganił dozorca Hassler, który jest Niemcem, jednego włoskiego robotnika. Włoch dobył noża i poranił nim Niemca. Karabinierzy chcieli Włocha aresztować, ale przyszli mu z pomocą inni włoscy robotnicy. Powstała bójkka, podczas której kilku żołnierzy zostało rannych. Z powodu wypadku tego panuje między ludnością włoską wielkie oburzenie przeciw Niemcom. Bardzo wielu Niemców sponiewierano i zbito na ulicach. Wydano wszelkie środki ostrożności, ażeby zapobiedz dalszym zaburzeniom i rozruchom.

— We włoskim parlamencie przyszło w sobotę do nowych hałasów. Byłemu ministrowi wojny zarzucił jeden z posłów, że kłamie bezwstydnie, co było powodem, że posłowie pozrywali się z krzesel i grożąc sobie pięściami, częstowali się wyzwiskami i hałasowali, że przewodniczący wiódł się zmuszonym przerwać posiedzenie na kilka chwil. Następnie zerwała się druga burza, kiedy jeden z posłów począł bronić Crispiego. Zanosilo się nawet do biatyki i już kije zawarczały w powietrzu, ale i tym razem zażegnano burzę jeszcze. Dziwnym wypadkiem ukazał się podczas dalszych rozpraw obok prezesa ministrów kot wielki, co cały parlament pobudziło do śmiechu. Kiedy kot skoczył między posłów, zaczęli go posłowie gonić, aż go wreszcie jeden z nich uchwycił i wyrzucił. Tak się to bawia i marnują czas na wyzywaniach posłowie włoscy, podczas gdy kraj cały ledwie dyszy pod ciężarem podatków i pod ciosem klęski pod Adą. Menelik tymczasem korzysta z bezradności Włoch i postępuje wciąż naprzód, tak, że generał Baldissera czempredzej zatelegrafował po posiłki.

Z Tucyi donoszą o nowych gwałtach popełnionych na Armeńczykach. I tym razem padły setki ludzi ofiarami zaciętości mahometańskiej. W miejscowości Killis stoczono formalną bitwę, w której obie strony straciły kilku ludzi. Armeński patriarcha w Konstantynopolu oświadczył, że będzie zmuszonym ustąpić skoro rząd turecki nie uwzględni jego starań pokojowych i nie postara się o naprawienie stosunków w Armenii. Jedyne na usilne prośby swego otoczenia postanowił jeszcze pozostać na swym stanowisku i podwoić swe starania.

Wiadomości kościelne.

Brunswald. Spowiedź Wielkanocna odprawia się w tutejszym okręgu z pomocą sąsiednich księży: w Sętału w poniedziałek, w Jonkowie we wtorek przed Palmową niedzielą, w Dywitach w czwartek po Wielkiójnocy, w Brunswaldzie w poniedziałek, w Gietkowie we wtorek po niedzielę Przewodniej czyli Białej. — Parafia brunswaldzka liczy 2568 dusz, a na 1550 komunikujących, która to liczba przez parcelacje miejsc większych, wskutek zarobku przy kolei i w królewskim lesie buchwaldzkim ustawicznie się powiększa. W nowym kościele jest 579 siedzeń, 897 miejsc dla stojących, więc może pomieścić 1476 osób.

Niemcy. Rząd pozwolił osieść Redemptorystom w Trewirze i w Bochum. A zatem dalszy paragraf kulturkampfu zwalczony. Chodzi teraz jedynie o OO. Jezuitów. Pewnie i tych rząd powoli wpuszcza do kraju.

Rzym. W podróży do Rzymu zatrzymał się książę-biskup krakowski Puzyrna w Lourdes. Jak donosi »Journal de

Lourdes książe-biskup w towarzystwie swego sekretarza ks. dr. Bandurskiego, pomimo śniegu i zimna chciał odprawić mszę św. w Grocie. — W ciągu dnia spotkał się książe-biskup z czterema pielgrzymami z Warszawy i z jednym Polakiem z Kijowa. Wszyscy ci pielgrzymi pokłonili się chorągwi polskiej od r. 1874 w Bazylice powieszanej.

Wielki Tydzień w dawnej Polsce.

Był dawniej zwyczaj, że synowie znakomitych rodzin, ubrani w białe szaty przynosili królom palmy do zamku w niedzielę Palmową. Rodzice starali się o to usilnie, aby ich dziatki były przyjęte do tego obrzędu. Bo też to był zaszczyt nie lada. Król przyjmował ich w zamku z całą uprzejmością, słuchał ich przemowy, a odebrawszy przyniesione palmy, odwdzięczał się podarunkami. Zwyczaj ten przetrwał do panowania Władysława IV. Za Jana Kazimierza poszedł w zapomnienie, ponieważ król, zajęty wojennymi sprawami, nigdy prawie podczas świąt Wielkanocnych nie znajdował się w stolicy Polski.

Jak wybierano młodzieńców do króla, tak samo w szkołach wybierano chłopczyków do procesji i uroczystości odbywanych w Niedzielę Palmową.

Wśród bicia dzwonów i pobożnych pieśni wychodziła procesja z kościoła, a chłopcy ubrani w najpiękniejsze kontusiki i żupaniki, z bukietami przypiętymi do boku, nieśli piękne palmy okryte rzęsiście pączkami.

Dla większego uszanowania ręce, w których palmy nieśli, mieli owinięte w jedwabne chustki, albo szerokie wstęgi związane w kokardy. Lud pilno uważał na nich zwracał, bo stósownej chwili chłopcy idący w procesji podawali ludowi palmy, a on zrywał pączki i połykał, mając to przekonanie, że kto w Palmową niedzielę pączka nie połknął, nie byłby zbawionem. Obecnie jeszcze zachowują po wszech obyczaj połykania pączków, ale mówią, że to chroni od bólu gardła.

W Wielką Srodę po Jutrzni, nazwanej ciemną dla tego, że po jednej świecy gaszą, po każdym psalmie uderzają księża psalterzami i brewiarzami o ławki, robiąc tym sposobem łoskot na znak owego zamieszania, jakie powstało przy męce Jezusa. Otóż wtedy młodzież zbierała się w kościele i tłukła kijami o ławki, aby był

łoskot większy. Ale to wkrótce zakazano.

W czasie gdy Kościół nie używał dzwonów, tylko klekotek do kołatania, tj. od Wielkiego Czwartku aż do Wielkiej Soboty młodzież szkolna dawała się straszliwie wszystkim we znaki. Jak tylko na wieżę odezwała się klekotka, chłopcy natychmiast poczęli biegać po ulicach z klekotkami i grzechotkami. A wtedy w mieście robił się taki zamęt i gwar, iż niejednego tem do rozpaczki doprowadzano.

Groby Pańskie wystawiano z wielkim przepychem. Wśród morskich bałwanów dawał się widzieć wieloryb połykający i wyrzucający Jonasza. Tu znów olbrzymie wodotryski, Aniołowie wznoszący się w górze lub też ogródki uroczyste z pięknym wzrosłego owsa — rzeżuchy — bukszpanu. Próżne miejsca wysypano kolorowym piaskiem, po bokach drzewa cytrynowe, pomarańczowe, kwiaty, laury bogato ubierane, a muzyka przygrywała nieustannie albo chóry pobożne pieśni nuciły.

Podobnie jak Biskupi, tak i królowie polscy w Wielki Czwartek umywali starcom nogi. Zygmunt III był pierwszy, który tego obrządku dopełnił. Za ostatniego króla, Stanisława Augusta, zdarzyło się raz, że każdy z 12 starców miał 100 lat, a jeden z nich liczył 125 lat.

W Wielki Piątek, z rozmaitych szmat i gałganów ubierali studenci wielkiego bałwana, który miał wyobrażać Judasza. Kładziono mu w kieszeń worek i trzydziestoma kawałkami szkła jakoby z tyłu srebrnikami i oprowadzano go po ulicach miasta. Następnie wciągali go chłopcy na wieżę kościoła, rzucali go z góry, tam go okładali kijami i topili w Wiśle.

Przed wieczorem następowało pożegnanie z śledziem i żurem. Otóż chłopcy uwiązawszy śledzia na długim sznurku, wieszali go na wierzbie, przemawiali do niego z żalem, że przez 7 tygodni morzył ich żołądki, a więc dziś za to karzą go. Inaczej postępowali z barszczem. Nabrali go do dużego glinianego garnka, brali łopaty i szli z nim za miasto, aby zakopać go w ziemi. Pobożni Polacy i królowie z rodzinami swemi większą połowę nocy w Wielką Sobotę w kościele przepędzali.

W stolicy i w miastach w czasie rezurekcyi strzelano z armat, moździerzy, pistoletów i strzelb przez próżną beczkę dla większego odgłosu, przytém palono w okół kościoła beczki smolne lub też inne ognie. Gdy ksiądz w czasie mszy św. pierw-

szy raz »Alleluja« zaśpiewał, wtedy uściśnieniem ręki, ukłonem głowy i cichym głosem wieszali sobie wszyscy obecni »wesołego Alleluja«, tak samo spotykając się na ulicach i w domach. Po tych wszystkich obrządkach przystępowano do spożywania kuchów i kołaczy.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Gietrzwałd, 21 marca.

Są tu ustanowione targowe dni raz w tygodniu, tj. we czwartek. Przed kilku laty przyjeżdżano z okolicy ze zbożem co czwartek po kilka wozów i naturalnie ludzie to wykupili, jeżeli nie żądano za drogo. Ale bywało, że właśnie tu na takim małym targowisku żądano o 50 fen. drożej na korcu nad zwykłą cenę w mieście. W takim razie zwykle kupujący wymawiają się i płacić nie chcą. Czasem też za wiele jednego gatunku zboża zwieziono i dla tego wszystkiego nie sprzedano. Temi małymi niepowodzeniami jako też i złemi drogami zrazili się gospodarze i przestali na targ zboże przywozić. Ludzie atoli przyzwyczajwszy się do targu przybywali co czwartek w sporęj gromadce raz, drugi, piąty i dziesiąty, a nie zastawszy ani jednego korca na targu — poprzestali przychodzić. Wtedy zawiadzało się temu lub owemu gospodarzowi parę korcy przywieść na targ, to nie miał zbytu.

Tym sposobem nie może się targowisko unormować i ustalić i gospodarze wolą jechać trzy mile do miasta, tam zboże sprzedać za to, co żyd daje, a potem można siedzieć w mieście cały dzień, to tam nikomu nie podpada, jakby podpadało tu na wsi.

Ze się nie zawsze wszystko zboże sprzeda, za to nie trzeba się zaraz gniewać, ani się tęp zrażać; boć i w mieście jeżeli się nie bierze tej ceny, jaką handlarze dają, toby się też nie sprzedało. I konia i wołu nie sprzedaje się czasem na jednym targu, ale trzeba czasem i kilka targów zwiedzić. Tak i ze zbożem trzeba tyle razy przyjeżdżać, aż się sprzeda.

Często i kupujący nie mają wyrozumienia i choć korzec jest już dość tani, to chcąoby jeszcze taniej handlować.

Wszędzie teraz »stękają« gospodarze więksi, że na paru włókach pod brzemieniem najrozmaitszych koniecznych przymusowych a czasem i zbyt drogiego robotnika gospodarować nie można; i dla tego sprzedaje wielu swo-

Za bramą słychać było szczepek pałasy i gwar licznej rzeszy.

Święty Piotr wyjrzał okienkiem i zaraz napowrót zamknął. Zamyślony pobiegł prostą drogą do tronu Boga.

O czem tam z Bogiem po cichu rozmawiał, tego nikt nie słyszał. Jędrzej Kalita informował tylko Kubę, że takie narady tajemne trafiają się czasem, jeżeli święty Piotr nie wie, jak ma w danym razie postąpić. Jakkolwiek jest pewien stały regulamin, trafiają się wypadki, jakich regulamin nie przewidywał. Otóż w takich wypadkach idzie św. Piotr po instrukcyę do Pana Boga i według niej urządza.

Dalej opowiadał Kubie ekonom, że taka procedura odbywa się od czasu, jak do nieba wszedł pewien cesarz niemiecki, a wszyscy święci bardzo się temu dziwili. I stało się jakoś, że w księżce jest on zapisany, ale w niebie nikt go potem nie widział!

Tymczasem z niskim ukłonem oddalił się święty Piotr od tronu Pana Boga i jeszcze więcej zamyślony podążył ku bramie. Smutny był, jakby z sobą niósł wyrok, niekorzystny dla tych którzy tam do bramy niebieskiej kołatają.

Wszyscy cisnęli się ku bramie. Król Kazimierz podparł twarz ręką, jakby goto-

Co się Kubie wczoraj śniło?

Obrazek galicyjski

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

— Dla czego nie odbierzecie im tego przywileju?

— Przywilejów raz wydanych nie odbieramy nikomu, ale postaraliśmy się o to, że propinatorowie wkrótce zbankrutują! Już teraz cienko śpiewają, a tem się tylko trzymają, że szynkują na fałszywą miarę i nie dolewają.

— I czemu ich zmusicie do bankructwa?

— Wydajemy niektórym z biedniejszych konsensa na „wódki słodzone“!

— Wódki słodzone?

— Te nie zawracają tak głowy, a zresztą są droższe od siwuchy! I kilka wieków nie minie, a propinatorowie w łeb wężną! Obaczysz!

Kuba pokręcił głową i wszedł do nieba.

* * *

Co Kuba w niebie widział i jak mu tam było, tego nikt nie zrozumie. Stoi napisane, że „żadne oko tego nie widziało, żadne ucho nie słyszało.“

Dosyć powiedzieć, że Kubie było tam dobrze, jak u Pana Boga za plecami. Chodził po wspaniałych pokojach, rozmawiał z każdym, kogo tylko spotkał, czy to był pan, czy chudopacholek. Słuchał śpiewów aniołów i zachwycał się tęczą z samych drogich kamieni zbudowaną.

Najmilej obcował z Jędrzejem Kalitą, ekonomem z Bożej Woli, który wyjątkowo dostał się do nieba, jako człowiek zacny i zawsze trzeźwy. On to, który już od dawna tu przemieszkiwał, informował go o różnych rzeczach, których nie był świadom. Opowiadał mu o ważniejszych wypadkach, które tu zaszły i tłumaczył mu niejedno zajście, które było dla niego niezrozumiałe.

Już dosyć długo opływał Kuba w rozkoszach niebiańskich, ale jak długo trwało, tego wyraźnie nie wiedział. Wiedział tylko, że raz było trochę za chłodno, a drugi raz upały, aż się pocił. Z tego wnosił, że dwie zmiany oznaczały rok jeden, a takich zaś lat naliczył coś dwadzieścia z okładem!

W tym to czasie pewnego poranku, stał się w niebie jakiś ruch niezwykły. Wszyscy święci szeptali coś sobie do ucha, a Kazimierz, król polski, chodził bardzo zamyślony tuż przy bramie.

je grunta na parcele. Jednakże rozdrobnienie większych gospodarstw na małe kawałki gruntu pod bardzo wielu względami jest niepożyteczne, a może nawet zgubne.

Musieli o tym i dawniej ludzie mieć takie wyobrażenie orzeczy, kiedy porobiono najwięcej gospodarstw po dwie i trzy włóki.

Dziś atoli ludzie mają inne zapatrywania. Tak rzemieślnicy, chałupnicy, a nawet wyrobownicy rzucają się na zakupywanie parceli, jak muchy do miodu. Czy się na tych parcelach dorobią, to przyszłość pokaże. Ale i teraz się widzi, że ci, co nie mogą swych kilka mórg sami obrobić i nie mogą się na tym wychować, to o dorobku nie może być mowy. Na kilku morgach dobrej ziemi to tylko jednego konia wychować można, dla krowy już nie staje. O więcej dochówku mowy być nie może.

Na dowód, jak rzemieślnicy, chałupnicy i wyrobownicy ubijają się o nabycie kawałka roli, niechaj posłuży fakt następujący: Gdy w roku ubiegłym wydzierżawiano grunta proboszczowskie w Gietrzwałdzie, ludzie wyżej wzmiankowani podbijali się na licytacji na parcele wydzierżawionego gruntu aż do 10 mr. rocznej dzierżawy za morgę piasków, gdzie tylko liehe żyto i kartofle się rodzą. Jak na tym »parcelanci« wyjdą — przyszłość pokaże.

Konieczność atoli zniewala ludzi do nabywania, czy w drodze kupna czy w drodze dzierżawy, choć kilka mórg jakiegobądź ziemi, aby było gdzie wywieść gnój i trochę zasadzić kartofli. Gospodarze bowiem na te czasy nie chcą dać gruntu pod gnój; nie jest to ze zlej woli, ale właśnie dla tego, iż wolą sami na swą korzyść wyzyskać każdy kawałek gruntu, gdyż przy wzrastających bez granic podatkach obstać nie mogą. Zapatrywanie to całkiem jest usprawiedliwione. Ale i ci biedniejsi chwytają też właśnie dla tego kawałek gruntu, aby przy pomocy tegoż wyżywić się i opłacić mogli.

Bądź co bądź — mnie się nie podoba takie rozdrabnianie gospodarstw. Bo jakżeby to było, gdyby więksi gospodarze wyginać mieli? A któżby potem dźwigał większe ciężary? Wszak kto mocniejszy, ten większy ciężar dźwigać może. A któżby potem zwoził wielkie sztuki drzewa w takim głębokim błocie aż się osiami garzącem, gdyby nie miano czterokonnych furmanek. Bo cóż to za furę na jednego konia włożyć można.

wał się na jakąś boleść. Kuba przedarł się aż do samego świętego Piotra, który teraz złotym kluczem bramę otwierał.

Gdy się brama otwarła, krzyknął Kuba z radości. Przed bramą stał liczny hufiec ludzi, ubranych w kontusze, kamieniami wysadzone karabele wisiały u boku, a na głowie kolysały się sobolowe kołpaki. Między tem hufcem zobaczył Kuba swego dziedzica. Chciał z nieba wyskoczyć i z dziedzicem się przywitać, ale św. Piotr marszem spojrzął na niego.

— Kto jesteście i czego żądacie — zapytał św. Piotr kontuszowców tonem urzędowym, jakim do Kuby nie przemawiał.

Na te słowa wysunął się naprzód siwy jegomość w granatowym kontuszu, olbrzymiego wzrostu i rzekł:

— Jestem Ekscelencya!

— A ja, Piotr, odźwierny! odpowiedział św. Piotr.

— Mam więc zaszczyt, św. Piotrze, przedstawić ci szlachtę galicyjską!

— Galicyjską? powtórzył św. Piotr, zwracając się do swego sekretarza, którym był najmłodszy święty, — galicyjska szlachta... tam do kata, takiej szlachty nie znam i nigdy o niej nie słyszałem. Zobacz no Waszmość w najnowszym spisie go-tajskim, co to za szlachta.

Lecz to już tak nastąpiło i wszędzie grunta rozdrabniają, tak wiele posiadziciele, jak i pomniejsi gospodarze.

Rodzice polscy! ucztcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W przyszły wtorek 31-go marca przypada w mieście naszym targ na bydło i konie, a następnego dnia jarmark.

— W naszym mieście oprócz targów zwykłych co wtorek i piątek ma się jeszcze co sobotę odbywać targ na mięso.

— Zwracamy uwagę Czytelników naszych na dzisiejsze ogłoszenie kupca p. A. Blacka. Prosimy przy tej sposobności Czytelników naszych, aby zakupy swe uskutecznieli o ile możności u swoich, a przytém popierali też tych kupców, którzy w naszej Gazecie ogłaszają.

— W przyszłą niedzielę, 29-go marca, według przepowiedni Falba, ma być dzień bardzo krytyczny. Mają być wielkie burze i uderzenia, miejscami zaś stósowie do tego wielkie gorączki. Susza ma być przedtém i po tém. Z wielką ciekawością oczekują niektórzy, czy się Falba przepowiednie sprawdzą.

— Do tutejszego gimnazjum uczęszczało w zeszłym roku szkolnym 291 uczniów, a do szkoły przygotowawczej 31, razem więc 322 wychowanców. Katolików było 88, protestantów 173 i żydów 30. 172 pochodzi z miasta, a 119 z kądinąd. Po zniesieniu gimnazjum olsztyńskiego przekazane zostały różne stypendya i fundacye tutejszemu zakładowi. Nowy rok szkolny rozpoczyna się we wtorek, 14 kwietnia rano o 8-mej. Przyjmowanie nowych uczniów ma miejsce dla klasy przygotowawczej w poniedziałek dnia 30-go, a dla seksty dnia 31-go marca, dla drugich klas w sobotę 11 kwietnia począwszy zawsze od 9-tej rano.

* **Klebark.** Nauczyciel p. Grunwald został dla choroby na 8 tygodni zwolniony z obowiązków. Zastępuje go nauczyciel p. Preuschoff z Ramsowa, gdzie z powodu choroby pomiędzy dziećmi szkoła tymczasowo jest zamknięta.

* **Keżliny.** W piątek zeszłego tygodnia po południu i w nocy wyprawiał tu wielkie burdy mularz R. w stanie pijanym. Wszczął najprzód bójkę ze swoją żoną, a następnie poszedł znowu pić. W nocy po-

— To szlachta polska, zamieszkała w Galicyi — odpowiedział sekretarz.

— Niech cię nie znam, Ekscelencyo! zawołał śmiejąc się św. Piotr, wprowadziłeś mnie w kłopot nie mały swoją szlachtą galicyjską. Czemuż po prostu nie nazwałeś ją polską?

— Nie chciałem was drażnić tym wyrazem, odpowiedział szlachcie-ekscelencya, bo jakkolwiek jestem konserwatystą, nie chcę jednak przy was poruszać sprawy, jaka w oczach waszych mogłaby uchodzić za rewolucję. Wyznaję, że kocham naszą przeszłość całym sercem, ale tylko jako archeologią. Nie masz nic niebezpiecznego w tej miłości, która może się snadnie pogodzić z miłością obecnego stanu rzeczy.

— Za wiele dyplomacyi w twych słowach, ekscelencyo! Czyż to co wam pomoże, że się ukrywacie z tem, czem jesteście? Czy myślicie, że kogo tem w pole wyprowadzicie?... Czyż tutaj w niebie nie ma Polaków? O, mamy ich tu bardzo wielu, a nawet kochamy ich...

Spostrzegł się święty Piotr, że nie należy zdradzać tajemnicy stanu i przyszłych dróg Opatrzności Boskiej i zamilkł.

(Dokończenie nastąpi.)

gruchotał u cieśli R. troje drzwi w kawały i potłukł okno. Musiano przywołać sołtysa, za którym też R. ze swymi kumpami wykrzykiwał. Sprawę tę oddano sądowi.

* **Biskupiec.** W nocy na środę wybuchł ogień u garniarza Bartlewskiego w ulicy Ogrodowej. Budynek spalił się doszczętnie, a należał on do najstarszych naszego miasta. Małżonków Bartlewskich nie było w domu, gdyż wyjechali na targ do Nawiady. Ponoszą oni wielką stratę, gdyż dom nie był weale, a rzeczy tylko nisko zabezpieczone. — We wtorek został tutejszy szlachta w obecności członków magistratu i reprezentacyi miejskiej uroczystie otworzony.

* **Ządzbork.** Dnia 19 bm. odbyła się sekcyja zwłok gospodarza Kruski w Marcinkowie, którego zwłoki znaleziono dnia 3 marca w izbie. Kruska, którego dnia 9 bm. pochowano, został 19 bm. wyjęty z grobu i obejrzany przez lekarzy, ponieważ nie wiadomo było, czy Kruska umarł naturalną śmiercią. Śledztwo wykazało, iż Kruska zaczął się i skutkiem tego zmarł.

* **Zytkiemy.** Niezwykłego potwora wydała na świat w tych dniach jedna z cielnych krow obywatela p. Saussleszowana. Na zupełnie normalnym kadłubie cielęcia znajdowały się dwie szyje, które doskonale się uwydatniły z dwiema dobrze rozwiniętymi głowami. Dwugłowy ten cielak zaraz po przyjsciu na świat zdechł.

* **Z powiatu Lubawskiego.** U gospodarza Lasickiego w Skarlinie zginęła przed 4 tygodniami świnia. Myślano, że została ukradzioną, tymczasem teraz dopiero odnaleziono ją w stodole pod zbożem. Była jeszcze wprawdzie żywą, ale tak wychudła i słaba, że nie mogła chodzić i żadnego pokarmu nie przyjęła, tak, iż musiano ją zabić. Widocznie brak wody i powietrza ją do tego stanu doprowadziły, gdyż zboża miała dosyć do żeru.

* **Sztum.** W zaprzeszły czwartek wieczorem spaliła się w Sztumskim polu u P. Donimirskiego stodoła wraz ze wszystkiem, co zawierała.

* **Gdańsk.** Grenadyer Gast, gimnastykując na prężniku kilka metrów wysoko, stracił równowagę i spadł na ziemię. Podniesiono go bez przytomności, a w drodze do lazaretu zakończył życie.

* **Z Chełmży** piszą: Dnia 18 bm. powstał po raz drugi pożar u p. Siudowskiego na Stróżalu pod Chełmżą. Przed kilku tygodniami spaliła się szopa, bydło zaś uratowano i umieszczono w stodole. Szopa jest teraz na ukończeniu i za kilka dni miano do niej wprowadzić bydło. A tu w środę wieczorem około 8 godziny wybuchł ogień w stodole i to równocześnie na dwóch miejscach. Stodoła doszczętnie zgorzała, a w płomieniach zginęło 37 sztuk bydła. Ponieważ takowe było tylko nisko zabezpieczone, ponosi p. S. znaczną stratę. Spaliło się też za kilka set marek sztucznego nawozu, parę wozów do wyjazdu i niektóre narzędzia rolnicze, oraz pewien zapas słomy i paszy.

* **Inowrocław.** Przed izbą karną w Lipsku stał w tych dniach kupiec tutejszy N. Wittkowsky. Dnia 19-go stycznia b. r. udał się do Lipska nibyto po zakupna. Poszedł do jednego litografa i dał mu polecenie, żeby litograf zrobił mu etykiety, podobne do 3-rubłówek papierowych. Następnie prosił litografa, żeby etykiety po obu stronach wydrukował. Wyjechał potem z Lipska i niedługo zamówił u litografa 20000 fałszywych 2-rubłówek, za co mu chciał dać 1000 marek. Litograf niby się zgodził na to, ale doniósł o tём policyi. Gdy potem Wittkowsky przy końcu stycznia przybył do Lipska ażeby odebrać fałszywe ruble, został aresztowany. Miał przy sobie 1200 marek, które chciał dać litografowi. Oskarżony zaprzeczał przed sądem, jakoby miał zamiar fałszować ruble, chciał tylko mieć takie etykiety dla reklamy swjej firmy. Sąd nie uwierzył mu jednak tego i skazał go na rok więzienia i na 3 lata utraty obywatelskich praw honorowych.

Sprzedaż drzewa

— W sobotę, 28 marca po południu o 2-giej w Stawigudzie drzewo na pożytki.

Ściśle stałe ceny!

OTWARCIE INTERESU!

Szanownej Publiczności Olsztyna i mieszkańcom okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że w **niedzielę, dnia 1-go marca r. b.** otworzyłem tutaj pod firmą

Moritz Pfingst,

rynek nr. 20 OLSZTYN rynek nr. 20
w dawniejszym składzie H. Schöneberga

skład ubrań dla mężczyzn, chłopców i dzieci

połączony z krawiectwem podług miary, dalej

bielizny, krawatów, parasoli, szelek itd.

Zapraszając Szanowną Publiczność do łaskawego odwiedzenia mego ogromnego zapasu towarów, zarazem uprzejmie

Proszę

naocznie o dobroci mój garderoby, tak co do jakości jak i tanioci

przekonać się!

Jestem w tej błogiej nadziei, że po jednorazowym kupnie zostanie każdy u mnie stałym odbiorcą i zobowiązany się czuć będzie mnie w kołach swych znajomych dalej polecać.

100,000 marek

nie ma każdy, aby potrzeby w ubraniach w rezydencji wykonać sobie kazać, ale tutaj w moim nowo urządzonym składzie

możecie

(obywatele, tak rzemieślnicy jak robotnicy) najeleganciejsze ubrania jak i obleki robotnicze po nadzwyczaj tanich cenach otrzymać. Nikt nie może dzisiaj swych pieniędzy

śpiewająco zarobić!

Dla tego nauczcie się oszczędzać, a do tego nadaje się w moim składzie najlepsza sposobność.

Z wysokim szacunkiem

Moritz Pfingst,
rynek nr. 20 OLSZTYN rynek nr. 20,
w dawniejszym składzie H. Schöneberga.

Ściśle stałe ceny!

Najlepsze **śledzie** polecam za kopę po 1,50, 1,80, 2,00 i 2,50 Mr., w całych beczkach taniiej. — Dalej na nadchodzące

ŚWIĘTA

polecam wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach. Rozmaite gatunki **wina, rumu** i koniaku, wina czerwone już od 85 fen. za butelkę począwszy.

Na mój dobrze zaopatrzone **skład cygar** szczególną zwracam uwagę.

Do **kuchów** polecam piękną **mąkę pszenną** i świeże **młóźnie prasowane.**

Za ściśle rzetelną usługę i tanie ceny zaręczając, proszę o łaskawe poparcie mego interesu.

A. Black.

Wszelkie **środkie lecznicze**, rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniiej drogerya **Franciszka Vonberg'a** Wartembork.

UCZEN,

chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić do mistrza piekarskiego **J. Fahl**, ul. Lipszacka nr. 12.



Mój czarno-brunatny ogier, ciężki koń pociagowy, stanowi obce klacze po 8 marek i 50 fen. stajennego. **Thiedig** w Szomborku.

Najlepsze **■ tłuście śledzie, ■** sztuka po 5 fen., trzy za 10 fen. poleca **N. Grau**, Prosta ulica nr. 14.

Koń kupiony na targu w Olsztynku, brunak z blisą i siwą grzywą, uciekł z podwórza gospodarza Klimka w Przykocie. Koń ten miał na sobie przymocowane dwie dery wełniane. Ktoby wiedział o tym koniu lub go schwytał, niech się zgłosi do gospodarza **Antoniego Jędrzejewskiego** w Nowejwsi (Neu-Bartelsdorf bei Wuttrienen).

Bawełnę do tkania i przedzę maszynową we wszelkich kolorach i tylko najlepszej dobroci poleca **Otto Günter** Następca WARTEMBORK.

Len i konopie wymieniam na **bawełnę i przedzę maszynową.** **Otto Günter** Następca WARTEMBORK.

Mój **skład nasion**

jest znowu we wszystkie tu używane, świeże i kielkowane nasiona zaopatrzone.

Ceny tańsze jak dawniej i niż gdzieindziej.

H. Schikorr,

UCZNIA,

syna porządných rodziców, przymie natychmiast w naukę **malarstwa J. Page**, mistrz malarski w Olsztynie Krzywa ulica (Krummstr.) 10.

Potrzebny jest zaraz do mego hotelu i spedycyi kolejowej **SŁUŻĄCY,**

któryby umiał czytać i był obeznany z końmi. Dochód około 300 mr. rocznie. **T. Sikorski** w Pelpinie (Pelplin W. Pr.)

Posiadłość

składającą się z 20 mórg roli, w tem dobre łąki, gumna murowane pod dachówką, na planie przy szosie, 1 kilometr od miasta Biskupca, chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Piotr Wierzbowski w Rydbachu (Ridbach p. Bischofsburg)

Posiadłość

składającą się z 14 mórg dobrej roli, w tem 3 morgi łąki dwusiecznej, budynek do połowy murowany, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Franciszek Ossowski w Łuchwałdzie (Hochwalde p. Gr. Buchwalde.)

Pólczwarta łokcia caju okienkowego i łokieć futru burego zgubiono. Uczciwy znalazca zechce się zgłosić do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

W drodze z Olsztyna do Stękin znalazłem **sztukę żelaza.** Właściciel może odebrać swą zgubę za zwrotem kosztów niniejszego ogłoszenia u podpisanego. **Jan Ziemecki** w Stękinach.

Dla dwóch chłopców zamiejscowych, uczęszczających do szkół w Olsztynie, wskaże

STANCYA

u porządnej rodziny katolickiej ekspedycya „Gazety Olszt.“

Jako **stręczarka** poleca się panom gospodarzom

Teresa Grandzińska,

mieszkająca przy ul. Młynskiej (Mühlenstr.) nr. 9.

Chlebodawcom nastreczy parobków, dziewczek służebnych, pasterzy itd.

Nasiona

dobrej, prawdziwej **ćwikły** (buraków), żółtej, okrągłej, olbrzymiej, złotożółtej, walcowej i ekerdorfskiej poleca

F. Rogalla w Olsztynie.



Pies pasterski dobrze wyuczony jest tanio na sprzedaż

Michał Kordowicki, Stary Olsztyn (Alt Allenstein bei Allenstein.)